

ŁÓDZKIE GŁOS WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



JANINA MIŁKOWSKA,

Wykrycie nowej szajki szpiegowskiej.

Szpiegzy działali na rzecz Litwy i Niemiec.

Aresztowanie przywódców w Wileńszczyźnie.

Wilno, 31 lipca. — Wykryto tu i aresztowano szajkę szpiegowską, działającą na rzecz Litwy Kowieńskiej. Fundusze szpiegzy otrzymywali z Berlina. Kierownictwo akcji spoczywało w rękach oficera sztabu litewskiego. Policja wileńska aresztowała 4 przywódców szajki, a dziesięciu innych zdoła

ło uciec przed rewizją i przedostać się przez kordon na stronę litewską.

Między innymi aresztowano kierownika ekspozytury wileńskiej szajki szpiegowskiej niejakiego

Bolesława Czarneckiego, nauczyciela w Nowych Trokach.

Aresztowany początkowo odmawiał zeznań, lecz w dalszym ciągu śledztwa

przyznał się, że sięcią szpiegowską otoczono

całą Wileńszczyznę.

Część zdobytego materiału przesyłano także do Berlina, skąd otrzymywano instrukcje i pieniądze na prowadzenie dalszej akcji.

Wileńskie władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne śledztwo.

Jeszcze o nadużyciach w monopolu spirytusowym.

Możliwość aresztowań wśród dygnitarzy rządowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31 lipca. „Głos Prawdy” donosi, że wyniki rewizji w monopolu spirytusowym

wykazały nadużycia.

przechodzące najgorsze przypuszczenia. Zamieszane są w aferę osobistość znane i pozostające na

wysokich stanowiskach rządowych.

Z tego względu spodziewać się należy znacznego

utrudnienia śledztwa

i chęci niektórych czynników zatuzszowania sprawy. Najbliższe dni mają przynieść wprost sensacyjne aresztowania w związku z nadużyciami w monopolu spirytusowym.

Bandyta Zboński rozstrzelany.

Spółniczka jego czeka na wyrok śmierci.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 31 lipca. — Rozstrzelany tu został bandyta Stanisław Zboński skazany przez sąd

na karę śmierci.

Zboński operował wraz ze swą przy-

jaciółką Marią Sapucką i mają oboje na sumieniu kilka morderstw oraz 50 napa-
dów rabunkowych.

Spółniczka bandyty oczekuje rozprawy sądowej i zostanie również jak jej ko-
chanek skazana na karę śmierci.

Kłęska ulewy i huraganu.

Łódź pod wodą. — Chaty wiejskie bez dachów. Spustoszenia w polu.

Szalejące w kraju od dwu dni burze połączone z

niebyszą wicher

i długotrwałą ulewą poczyniły na wsi wielkie szkody.

Silny wicher poroznosił po polu stojące jeszcze w kopach zboże,

pozrywał dachy

z chałup, przenosząc je o kilkanaście metrów dalej.

Na drogach wokół Łodzi

leżą połamane drzewa,

powywracane płoty i stodoly.

Wielkie szkody w stojącym jeszcze na pniu zbożu jarem poczynił grad i ulewa.

Tak silnej burzy i ulewy twierdzą włościanie

nie było od lat dwudziestu.

Nie małe szkody spowodował deszcz i wicher w Łodzi. Na bocznych ulicach widać

powywracane parkany,

powyrywane okienice i powybijane szyby.

W niższych punktach miasta woda na ulicy

dochodzi niemal do kolan.

Przechodnie zdążyli dziś rano przez ulice boso, z obuwiem w rękę.

Nisko położone suteryny

zostały zalane

wodą, która sięga do wysokości metra.

W mieszkaniach pływają meble, a mieszkańcy starają się bezskutecznie przy pomocy wiader i garnków choć częściowo

usunąć brudne masy wody.

W kilku miejscach miasta przerwana została komunikacja tramwajowa, wskutek nagromadzonego przez wodę piasku na linii i sięgających motorów fali wartko płynącego potoku.

Poseł Waszkiewicz ustąpił z N. P. R-u.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 31 lipca. — Poseł Waszkiewicz

zgłosił swe wystąpienie

z klubu N. P. R. nie przechodząc narazie do żadnego innego klubu, lecz pozostając w opozycji do polityki dotychczasowego swego klubu.

Dwudniowa przerwa w transportach węgla z Górnego Śląska.

Koleje nie mogą podjąć wzmocnionemu zapotrzebowaniu.

Katowice, 31 lipca. Dyrekcja kolei państwowych w Katowicach wstrzymała częściowo na dwa dni, t. j. na 30 i 31 lipca

wysyłkę węgla śląskiego

tak zagranicę przez Gdańsk, jak i węgla przeznaczonego dla prywatnych odbiorców i wojska, do miejscowości w obrębie dyrekcji gdańskiej położonych.

Dyrekcja katowicka tłumaczy, że musiała to uczynić, ponieważ warszawska dyrekcja

nie chce przejmować tych transportów.

W obrębie dyrekcji katowickiej jest

przeszło 2000 wagonów z węglem.

Byłby czas najwyższy, aby nareszcie zreorganizowano nasz system transportowy, czego się już cała opinia domaga.

Nie wolno niedbalstwem niszczyć więtkowej koniunktury, stworzonej dla nas przez strajk angielski.

Należy pamiętać, że zwiększony eksport węgla umożliwi nam w znacznej mierze stabilizację złotego.

SAMOBÓJSTWO 14-LETNIEGO CHŁOPCA.

Z Krakowa donoszą:

Wczorajszej nocy około godziny 11-iej odebrał sobie życie przez powieszenie się na słomianym powroście w szopie węglowej przy ulicy Długiej 68 Władysław Topka, lat 14, syn funkcjonariusza kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Szlak 18.

Po stwierdzeniu zgonu zwłoki przewieziono do domu przedpogrzebowego. Pó-
wód samobójstwa nieznan.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

London	44,19
Nowy-Jork	9,05
Paryż	22,17
Szwajcaria	175,86

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,09
-----------------------------	------

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,98.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,10
w placeniu 9,08

Tendencja spokojna. Podaż brak.

Sowiety w obliczu wojny domowej.

Radek po stronie rządu.

Moskwa, 31 lipca. — Wśród ludności Leningradu panuje wielkie przerażenie z powodu ostatnich wypadków w Rosji. — Zinowjew posiada licznych zwolenników wśród garnizonu i ludności leningradzkiej, wobec czego przypuszczają, że zwoleńcy Zinowjewa wraz z Trockim wystąpią do wojny domowej przeciwko Stalinowi.

Wojna domowa pociągnęłaby za sobą wielkie ofiary z pośród ludności Leningradu.

Stalin dokładnie jest poinformowany o wielkich wpływach Trockiego w czer-

wonej armii, to też stara się przy pomocy rokowań dojść z nim do porozumienia.

Tranzlokacja wojsk czerwonych odbywa się w dalszym ciągu. Kierownicy partii komunistycznej przenoszą poszczególne pułki do lnych garnizonów.

Czerzwyczałka otrzymała instrukcje zniszczenia opozycji przy pomocy wszelkich możliwych środków. W mieście jednak krąży pogłoski, że w czerzwyczałce również panują różnice zdań. Rząd sowiecki obawia się, że razem z opozycją podniesie się przeciwko niemu

część narodu rosyjskiego dla zwalczania wogóle systemu bolszewickiego.

Moskwa, 31 lipca. — Radek ogłasza artykuł w „Prawdzie”, w którym nawołuje do bezwzględnej walki z opozycją. Radek z bólem stwierdza, że nikt z żyjących nie może zastąpić zmarłego Dzierżyńskiego. — Strata Dzierżyńskiego dla Unii sowieckiej jest niepowetowana. Opozycja dlatego tak śmiało sobie poczyna, gdyż uważa, że obecnie po śmierci Dzierżyńskiego nadszedł odpowiedni moment do obalenia rządu.

SAMOBÓJSTWO POLAKA W TURCJI

Śmiertelny skok z piętego piętra.
Konstantynopol, 31.7. — Polak, p. Jedrzejewski, urzędnik monopolu spirytusowego, skoczył z 5-go piętra. Przyczyna samobójstwa jest natury erotycznej. Stan zdrowia p. Jedrzejewskiego jest bardzo groźny.

KATASTROFA KOLEJOWA POD PARYŻEM.

2 osoby zabite — 17 ciężko rannych.
Paryż, 31.7. — Dziś wykołcił się Express Wschodni w pobliżu stacji Noisy Sec koło Paryża, jadąc z szybkością 75 kilometrów na godzinę. Parowóz wózków pakunkowy i 8 wagonów wyskoczyło z szyn. 2 osoby zabite, 17 osób ciężko rannych.

Jak będą waloryzowane wkładki w PKO?

Warszawa, 31.7. Pod przewodnictwem p. Byrki odbyło się dziś posiedzenie komisji skarbowej, na którym uchwalono projekt ustawy zmieniającej ustawę o przeliczeniach wkładek oszczędnościowych, złożonych w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Artykuł I. projektu uchwalonego przez komisję, otrzymał brzmienie następujące: „Niepodjęte wkładki oszczędnościowe w P. K. O. złożone przed 31 grudnia 1923 roku przeliczują się na złote

na 20 procent obliczonej według skali par. 2 Rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r., przy zastosowaniu stawek obowiązujących w dniu zapisania odnośnych wkładek”.

Artykuł II. projektu powiada: „Upoważnia się ministra skarbu do wypuszczenia osobnej na ten cel przeznaczonej 5 procentowej państwowej pożyczki złotych w złocie na ogólną sumę przeliczenia należności z 20-letnim terminem wykupu”.

Bolszewicy godzą się z mieńszewikami.

Zinowjew padł ofiarą wielkiej gry.

Londyn, 31 lipca. Pomiedzy II międzynarodówką rosyjską a partią komunistyczną prowadzone są pertraktacje w sprawie wzajemnego porozumienia. Rezultatem tego porozumienia ma być powrót mieńszewików i eserów jako legalnych grup do S. S. S. R.

Mieńszewicy i eserzy otrzymać mają po dwa miejsca w radzie komisarzy ludowych.

Warunkiem pertraktacji ze strony II międzynarodówki było żądanie usunięcia Zinowjewa z komitentu, co też nastąpiło.

Pertraktacje prowadzone są w Berlinie w t. zw. anglo-rosyjskim komitecie strajkowym przez Andrejewa. Dlatego też opozycja z Zinowjewem na czele dała rozwiązanie tego komitentu.

Zderzenie dwóch samolotów w powietrzu.

Piloci uratowali się dzięki spadochronom.

Z Londynu donoszą: Dwa piloci angielskiej wojskowej marynarki powietrznej cudem uciekli śmierci przy zderzeniu się w Midair w pobliżu Andover, wczoraj po południu, dwóch samolotów. Piloci odbywali zwykłe ćwiczenia powietrzne, w czasie których skrzydła ich aparatów się zderzyły.

Po tem zderzeniu obydwa piloci wyskoczyli ze swych aparatów, usiłując lądować przy pomocy spado-

chronu. Jeden z pilotów wyładował zupełnie szczęśliwie, drugi zaś odniósł niebezpieczną ranę w kolanu i ręce. Obydwa aparaty uległy zniszczeniu.

PORUCZNIK MOŻE BYĆ TYLKO ROK ADJUTANTEM.

Jak się dowiadujemy p. Marszałek Piłsudski specjalnym rozkazem zarządził, ażeby młodszy oficerowie, szczególnie porucznicy w służbie ordynansowej i adjutantów nie przebywali dłużej niż rok.

Anglija chce zabezpieczyć swych obywateli przed skutkami wojny gazowej.

Każdy obywatel W. Brytanji będzie posiadał maskę przeciwgazową.

Wiele osób zastanawiało się już głęboko nad tem, jak zabezpieczyć dany naród na wypadek wojny gazowej. Różni różnie podawali projekty, krótsza, lub dłuższa droga zmierzająca do tego celu, ale taki skuteczny projekt, na jaki się zdobył obecnie jeden z posłów do parlamentu angielskiego — nie wpadła jeszcze żadna ludzka głowa.

Poseł ten, nazwiskiem Emmon, wystąpił mianowicie z projektem ustawy według której każdy obywatel Wielkiej Brytanji, bez względu na wiek i płeć, byłby zmuszony do posiadania maski gazowej. Wprowadzenie w życie tej ustawy — oświadcza w swym wniosku poseł — nie może być już dłużej od-

ręczane, albowiem każdej chwili wybuchnąć może wojna, która w momencie ka będzie w stanie przy pomocy samolotów dosłownie wydusić całe miasto.

A zatem władze powinny bezwzględnie zorganizować samoobronę ludności, uczynić obowiązkowym zaopatrzenie się w maski gazowe. Przynajmniej cztery razy do roku maska ta powinna być poddawana oględzinom urzędowym, aby się przekonać, czy nie jest przypadkiem zepsuta.

O ile przedstawiony powyżej wniosek w Izbie Gmin przejdzie, to naród angielski pierwszy na świecie będzie istotnie zabezpieczony przed skutkami przyszłej wojny gazowej.

„Nieboszczyk“ przeciw parze miłosnej

Sensacyjny proces rozwodowy w Londynie.

W Londynie rozpatrywano przed kilku dniami jeden z najbardziej sensacyjnych procesów rozwodowych, jaki się tam wydarzył w ostatnim dziesiątku lat.

Proces wytoczyła żona wielkiego posiadacza ziemskiego Waltera Sherlocka przeciw mężowi, który istotnie nie odznaczał się wernością małżeńską.

Rzecz charakterystyczna, że głównym świadkiem był w tym procesie grabarz z cmentarza, znajdującego się w pobliżu posiadłości państwa Sherlocków.

Na miejsce swoich schadzek miłosnych obrał sobie bowiem wiarołomny mąż najbliższą cmentarz. Było to bardzo ciche miejsce, o ile nie wydarzył się jakiś pogrzeb, więc tam spotykał się Walter Sherlock z pewną damą.

Zdradzona małżonka kazała jednemu ze swych służących śledzić męża, a kiedy się dowiedziała, że schadzki miłosne odbywają się na cmentarzu poszła do grabarza i obiecała mu 10 funtów szterlingów za zakłócenie w jakikolwiek sposób mążowskiego rendez vous.

Grabarz podpatrzył, że Walter Sherlock w każdy czwartek o godzinie 3 po południu oczekuje w pewnym miejscu na cmentarzu na elegancką damę, która w kilka minut później zajężdża przed bramę

cmentarna samochodem. Otóż w pobliżu tego miejsca grabarz wykopał grób, w którym się schował. Kiedy o zwykłej porze kochankowie zaczęli romansować rozległ się nagły ze świeżo wykopanego grobu silny głos:

— Kto zakłóca mi spokój? Kto poważy się hańbić miejsce umarłych?

Znajdująca się w towarzystwie Sherlocka dama ze strachu zemdlała. Sherlock jednak nie bojąc się duchów, skierował się szybko w stronę grobu, w którym ukryty był grabarz i udając, że ma istotnie do czynienia z nieboszczykiem oświadczył spokojnie:

— Prawdopodobnie nie możesz usnąć snem wiecznym, gdyż grób nie jest jeszcze zakopany. Poczekaj jednak chwilę, a znajdziesz wieczny spokój.

To rzekłszy Sherlock chwycił łopate i zaczął grób zasypywać. W odpowiedzi na to przerażony grabarz zaczął rozpaczliwie wrzeszczeć.

— Dlaczego tak krzyczysz? — pytał spokojnie Sherlock. — Jeżeli jesteś nieboszczykiem, to musisz spoczywać pod ziemią, nie masz spokoju bo nie jesteś porządnie zakopany.

Teraz dopiero grabarz przyznał się, że zakłócił spokój zakochanej parze z polecenia żony Sherlocka. Sherlock pozwolił mu wówczas grób opuścić. Dzięki temu właśnie zajściu, grabarz odegrał w procesie rolę głównego świadka. Świadcstwo jego jednak nie na wiele się zdało, albowiem w chwili, gdy pozwolono mu wyjść z grobu nie było już na cmentarzu damy, biorącej udział w schadzce miłosnej. Trybunał odroczył wydanie wyroku, aż do przesłuchania nowych świadków.

Proces ten stanowi wielką sensację w Londynie, a to tembardziej, że p. Sherlock jest osobą bardzo znaną w kręgach sportowych, jako właściciel stajni wyścigowej, którego koń wygrał nawet na wielkich wyścigach konnych, pierwszą nagrodę.

Dzień jutrzejszy będzie dniem przelomowym w historii Meksyku.

Początek wojny religijnej.

Jeśli wierzyć telegramom, zanosi się w Meksyku na ostre wewnętrzne walki, na istną wojnę religijną. Konfliktów nie brakło i dotychczas, bo między zwolennikami „kościółka narodowego”, popieranego przez rząd, a założonego przez niedobrej opinii zażywającego byłego księdza katolickiego, a katolikami przychodziło często do walk o poszczególne kościoły i mienie kościelne.

Ale obecnie katolicy, zorganizowani w narodową ligę obrony wolności religijnej zapowiedzieli bezwzględną walkę przeciw rządowi na gruncie gospodarczym proklamując otwarcie jako swój cel wywołanie ciężkiego przesilenia w państwie.

Liga wezwwała katolików odezwać się, aby ograniczyli się jak najbardziej w swoich zakupach, nie posługiwali się publicznymi środkami komunikacyjnymi, wstrzymywali się od wszelkich zabaw, nie pozwalali dzieciom do szkół świeckich, ograniczyli się w używaniu elektryczności bojkotowali gospodarstwo i towarzysko zwolenników rządu i jego programu.

Arcybiskup Meksyku aprobował powyższy program — i został uwleczony. Cały episkopat meksykański wydał zaś w ostatnich dniach wspólny list pasterski, w którym potępiając to „bezprzykładne prześladowanie religijne i odmawiające posłuchu nowym prawom, rządu kładące na rząd i na zwolenników rządu, pomocnych mu w prześladowaniu kościoła — i zapowiada z dniem 1 sierpnia wstrzymanie wszelkich funkcji religijnych w kościołach.

Postanowienie to, proklamujące niejako strajk duchowieństwa, przynurca, zda się, zapominaną średniowieczną karę interdymtu. Według prawa kanonicznego jednak kara taka (wstrzymanie wszelkich funkcji religijnych w danym kraju) orzec może tylko Stolica Apostońska lub delego-

wany nuncjusz, ale niewiadomo, czy takie zarządzenie przez kurję lub nuncjusza istotnie wydane zostało. Fakt jest tylko, że Papież zarządził modły w całym świecie w dniu 1 sierpnia za prześladowanym w Meksyku kościołem.

Sytuacja przedstawia się, jak widzimy z tych wszystkich faktów, bardzo poważnie. Przy gorącym temperamencie ludności w południowym kraju, gdzie rewolucja i walki domowe nie są rzadkością, przy fanatyzmie, w ciągu wieków wyrobionym przywiązaniu mas do kościoła, przy zaprowadzeniu siły radykalnego nowego ustroju, może snadnie wywołać rewolucję i wojnę domową. Zarządzenia wojskowe poczynione przez rząd, świadczą, że liczą się z niebezpieczeństwem zaburzeń.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —
Pierwszy kochanek
(Trzy Serca Płonące)

Wielki dramat erotyczny w 8-iu aktach.

UWAGA! Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse:
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Do akt. Nr. 1072, 1073, 1074, 1092-26r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza że w dniu 6 sierpnia 1926 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Suwalskiej Nr. 25/27 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Wiktora M. Künstlera i składających się z masy mechanicznej, wozów, koni i t. p. ocenionych na sumę 25,060 zł. Łódź d. 23.VII.26r. Komornik A. Łagodziński

Dr. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopiętwe.
Ulica Zamienhofs (Rozwadowska) nr. 6
Od 5-7 godz. w. W niedziele od 10 do 12 zrana.

Dr. Z. Maków
choroby wewnętrzne i kobiece prowadzą się na ul. Wschodniej 25

Robotnik, którego nie można odróżnić od bankiera.

Niema go w Europie, --- ale jest w Ameryce.

Genjusz oszczędności czasu.

W swojej książce p. t. „Spostrzeżenia kapitalisty” Sir Ernest I. P. Benn, znany przemysłowiec angielski, mający liczne stosunki w Nowym Świecie z najwybitniejszymi fachowcami tego podziwianego godnego mocarstwa, porównywa amerykańskiego robotnika z angielskim.

Ponieważ cenne spostrzeżenia Sir Ernesta równie dobrze zastosować się dadzą i do robotnika kontynentalnego, zasługuję przeto na ogólną uwagę.

Wyobraźmy sobie naród liczący 110 milionów głów, który

nie wie nic

o zabezpieczeniu starców, kasie chorych, funduszu bezrobocia, towarzystwie dobroczynności i t. p., który nie rozumie, co to znaczy ograniczenie produkcji, którego każdy obywatel: mężczyzna, czy kobieta, chłopiec, czy dziewczyna stara się na wszelki wypadek wynaleźć nowy sposób

szybszego wykonywania pracy. Według ich przekonania, należy za swą robotę wyciągnąć

jak największą sumę pieniędzy i zarobek swój wydać do ostatniego grosza według swego widzimisie.

Na każdym piątym rogu poprzecznie znajdują się w Ameryce

skrzyżki kas oszczędnościowych.

co wyraźnie wskazuje, na co Amerykanie wydają swój ostatni grosz.

Charakterystyczna cecha każdego Amerykanina jest

rywalizacja zdolności do pracy.

Wydatność pracy uważają sobie za punkt honoru. Właściwość ta ambitnego amerykańskiego narodu rzuca się przede wszystkim

pierwszego maszyną, co w trzecim i czwartym pokoleniu wywołało

dowszechny kult mechaniki.

Osobiście dla siebie robotnik amerykański wymaga bardzo dużo: Na ulicy New-Yorku naprzykład nie widać robotników. Dlaczego?

Bo każdy robotnik od najhojniej do naj-

Nie mógłby.



— Narzekasz pan na brak zdrowia, a pijesz wódkę jak wodę. Ależ, panie szefie, gdzież ja bym mógł wypić tyle wody.

obokrajowcom w oczu.

Słowo „Efficiency” (zdolność do pracy) i jego satelita „Service” (szczęście) są wymawiane

z religijnym niemal pietyzmem.

W ostatnich czasach przybyło jeszcze trzecie hasło: „zdrowotność” — i połączenie tej trójcy tworzy istotnie

olbrzymią przemysłową potęgę.

Najbardziej rzucająca się w oczy różnica między amerykańskim i europejskim robotnikiem jest chętnie posiłkowanie się

skromniej uposażonego idzie do roboty i wraca po pracy do domu

w swym najlepszym garniturze.

Przebiera się w fabryce w inne ubranie, lub też

wkłada fartuch z rekawami.

Jeśli jego praca jest brudząca wykonywana w rękawiczkach. Po skończonym dniu roboczym kąpie się, lub przynajmniej bierze „tusze” (natrysk).

To też w drodze do domu nie można go odróżnić od

przeletnego giełdźiarza. a na galerji najtańszego teatru variety w Manhattanie naprzykład sir Ernest miał wrażenie, że się znajduje na parterze królewskiego teatru, gdzie

obowiązują strój wieczorowy.

Amerykański robotnik nie jest zorganizowany i przypisują okoliczność tę potędze kapitału.

Mniemanie to sir Ernest uważa za błędne.

Robotnik amerykański nie organizuje się, gdyż nie

odczuwa potrzeby organizacji.

Jest on z pewnością najbardziej pewnym siebie, świadomym swej wartości i rozwinętym umysłowo

robotnikiem na świecie,

któryby miał każdy rodzaj organizacji, gdyby mu była potrzebna. Jeśliby wdział

w niej korzyść dla siebie,

zorganizowałby się w swych „100 procentach” napewno!

Ponieważ jednak wie, że zarówno w zagadnieniu płacy, jak i stanowiska socjalnego i znaczenia w społeczeństwie

radzi światem bez pomocy organizacji

— one go nie pociągają.

Uważa, iż zdolność do pracy i produkcja większe usługi mu oddają.

Wobec powyższego musi się Europa głęboko

zadumać nad tem.

jak długo się ostoi wobec tej żywiołowej siły i co się z nią stanie, jeśli Ameryka i na innych polach oprócz

oszczędności czasu

do palmy pierwszeństwa sięgnie.

Jak dotychczas mamy jeszcze za

sobą jakoś — gatunek.

Ale naród, który w interesie swego przemysłu nie waha się przed laniem prohibicji napewno w krótkim czasie pokusi się o wyprowadzenie nas i w gatunku.

Żywotne to i palące zagadnienie winno poruszyć umysły wszystkich rządów państw europejskich zarówno jak i

kierowników klasy robotniczej.

której w pierwszym rzędzie przypadnie w udziale ponosić skutki tych czy innych decydujących kroków Ameryki.

— x —

KINO Dom Ludowy

Dziś

Ziemia Zakazana

w roli głównej Erika Glessner

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

PAUL MARGUERITTE. Bal Czerwony.

Henryk de Thieves, oparty o parapet, spoglądał w zamyśleniu na małe, błękitnawe fale oceanu Indyjskiego.

— Czy schodzi pan na ląd? — zapytał go jakiś głos roześmiany. W takim razie prosilibym pana o opiekę. Mama pozwała.

W godzinę później szybko biegacz ciągnął w swoim wehikule młodych ludzi po przez Colombo. Ocieżeli z gorąca i silnej, upajającej woni rododendronów, Henryk i Suzy siedzieli obok siebie, ciesząc się błogością chwili obecnej.

Jakiś hindus złoto-brązowy, z ramionami i gorsem nagim, wyciągnął z worka węże różnych gatunków — od zupełnie nieszkodliwych do najbardziej jadowitych.

Henryk ujrzał obok siebie niezwykłą sylwetkę: człowieka średniego wzrostu, eleganckiego, Anglika prawdopodobnie, wygolonego, dosyć przystojnego; przez twarz jego przebiegał ciągle tic nerwowy; przy każdym skurczu — ruchem nie oczekiwanym i denerwującym — wyrzucił naprzód głowę. Nagle zaczął dziwnie gwizdać przez zęby. W tej chwili węże poczęły się wysuwać z rąk „zaklinacza” i popęły jeden za drugim — ku Aglikowi.

Gentleman począł się śmiać i prze-mówił coś do hindusa w jego rodzimym

języku. Widzowie byli zdumieni. Anglik, nie czekając na odpowiedź, odwrócił się i z flegmą począł przedostawać się poprzez tłum.

Wrócił na okręt.

Henryk udał się do jadalni. W momencie, gdy miał już zająć swe zwykłe miejsce — między p. Corbatin i Suzy — zatrzymał się, zdziwiony, widząc siedzącego przy młodej pannie i zajętego żywą z nią rozmową „Anglika z węzami”...

— Kapitanie — rzekł komendant. Mała zmiana miejsc. Zechce pan przejść tutaj? I pozwoli pan — przedewszystkiem — przedstawić sobie nowego gościa: sir Edgar Stonchedge — kapitan de Thieves. Przedstawieni zamienili lekki uścisk dłoni i Anglik podjął pierwszy rozmowę z Suzy.

— Tak — mówił. — Indje to najcudowniejszy kraj na ziemi. Himalaje wieczno - śnieżne... Ganges... Rzeka święta, oczyszczająca z wszelkiego grzechu... — Dawniej powierzano jej — trupy. Dziś już tylko rzucają w jej fale popioły z ciała, spalonego na brzegu.

Minawszy Bab-el-Mandebską cieśninę, okręt wtoczył się na niespokojne wody Morza Czerwonego. Pasażerowie byli zdenerwowani i zmęczeni upałem.

— Nie trzeba się poddać nerwom — i nudzić — rzekł raz Anglik do Suzy. — Wie pani, wartoby zorganizować bal.

— Albo bal jednokolorowy... Tak, to byłby ładny widok. Jaki kolor wybrałyby pani?

— Różowy... pasuje do mojej cery i koloru włosów...

— Czerwony raczej. Byłby to bal Mordy Czerwonego. Wzięłoby się zresztą całą gamę kolorów — od różowego mocnego do najciemniejszego ponsu.

Pasażerowie, słuchający z zainteresowaniem tej rozmowy, przyjęli z entuzjazmem projekt Anglika.

Henrykowi udało się zdobyć na ów bal śliczny kostjum Arlekina czarny i czerwony.

— Brak mi arlekińskiego drewnianego pałasza... No! Ten puginał z rubinami jeszcze ładniej wygląda... nie będzie stylowym, ale zato — moderne!

Okręt płynął spokojnie. Morze oświetlone blaskiem księżyca, było dziwnie ciche...

Gdy bal się już zaczął, jakaś nowa sylwetka ukazała się na progu, przyciągając wszystkie spojrzenia.

W drzwiach stanął człowiek, owinięty w purpurowe domino, z twarzą zakrytą szczerze wykrzywioną maską japońską z czerwonej laki. Robił odrażające i niepokojące wrażenie.

Nowoprzybyły stanął na chwilę na progu. Zdawał się wahać. Z za maski widać było błysk jego oczu, błakających się po sali. Wreszcie zbliżył się do miss Hervey długiej i chudej osoby, w sukni z krwistego jedwabiu. Schylił się przed nią niezręcznym ruchem i podał jej ramię. Młoda osoba nie wiedziała co robić: czy znała

tego człowieka? Nagle tic nerwowy podrzucił głowę tajemniczej postaci.

— Ależ to sir Edgar Stonchedge! — rozeszło się po sali.

P. Hervey przyjęła ramię tancerza. Miss Hervey, po kilku tourach ze swym tancerzem krzyknęła strasznie i zemiała. Zaczęto ją cucić, dawać sole trzeźwiące — wróciła po chwili do przytomności; lecz ujrawszy gdzieś blisko maskę japońską — dostała silnego ataku nerwowego i poczęła krzyczeć przeraźliwie:

— Djabel!... Djabel!... Djabel!... Trzeba ją było wynieść. Sir Edgar był, jak nieprzytomny. Milczał.

— Jest pan rzeczywiście przerażający w swej masce — rzekł mu Henryk de Thieves.

— Ohi, ja się go nie boję! — zaśmiała się Suzy. Proszę — mogę panu darować tego bostona.

I wyciągnęła do niego rękę. Lecz, zamiast odpowiedzi, Anglik począł się w nią wpatrywać swemi świecącymi z pod maski oczyma.

— Uwaga, proszę państwa — zawołał komendant. Niespodzianka!

Elektryczność zgasała i w tej chwili ognie bengalskie zapłonęły czerwono w czterech rogach sali, obejmując purpurowym pożarem kostjumi i twarze. — Maski japońskie wyglądały szatańsko.

Jak poruszony ukrytą jakąś sprężyną sir Edgar rzucił się ku Suzy i schwycił

Wszystko to już było...

Starożytny Rzym miał rozwiniętą prasę i posługiwał się reklamą.

Plotki, rozwody, wydarzenia — to barwny kalejdoskop treści dzienników — przed wynalezieniem druku.

Badania historyka Mirti della Valla wykazały, że już w starożytnym Rzymie istniało bardzo rozwinięte dziennikarstwo.

Z wykopalisk Pompei wiemy, że znano już wówczas reklamę, rozmaite ogłoszenia nalepiano na murach.

Gdy państwo rzymskie rozwijało się coraz pomyślniej, stolica stała przed koniecznością

stałego porozumiewania się z całym narodem.

Wówczas powstało periodyczne pismo „Acta publica”, wydawane przez duchownych i wkrótce potem poważna gazeta

„Acta diurna”.

Dziennik ten poruszał rozmaite sprawy państwowe, obok sprawozdań z posiedzeń senatu, z wyroków sądowych i t. d., zawierał on wiadomości o

życiu prywatnym Rzymu i rzymskich prowincyj. W roku 59 przed Narodzeniem Chrystusa, Cezar wydał rozkaz, aby wszystkie istniejące

gazety rozszerzyć i spopularyzować. W republikańskim Rzymie i na początku okresu pierwszego cesarstwa wychodziło już kilka dzienników:

„Annales Maximii”, „Wiadomości kościelne”, redagowane przez księży, „Acta Senatus”, które były wydawnictwem państwowym i „Acta Diurna”, wydawane przez

przedsiębiorców prywatnych.

Zawierały one wiadomości polityczne, ważne wydarzenia państwowe, kronikę lokalną, informacje, wiadomości ogólne, wypadki z życia codziennego, wiadomości z życia rodzinnego, czasem nawet bardzo skandaliczne.

Tacitus naprzykład często posługiwał się gazetą i z jej szpałt brał nietylko ważne mowy i wypadki polityczne, lecz i te świetne

anegdoty z życia rzymskiego, któremi ozdobił swe pisma. Ciceron był najbarłtwszym czytelnikiem i abonentem. Gdy wyjeżdżał z Rzymu

musiano mu przesyłać gazetę. Co się tyczy stylu językowego w tej

gazecie, to podobno był on już wówczas

bardzo zły; język czasopism nazywano pogardliwie: dziennikarską łaciną.

W dziale wiadomości z życia towarzyskiego cesarzo weLivia lub Agrippina ogłaszały

swoje dni przyjęć. w tym samym dziale wiele miejsca zajmowały wiadomości

rozwodowe i afery skandaliczne. Już Seneka skarżył się: Niema dnia, żeby „Acta Diurna” nie przyniosła wiadomości o nowym rozwodzie.

Dziennikarze grali w Rzymie wielką i potężną rolę.

W kodeksie theodosjańskim znajdujemy po raz pierwszy użyte oficjalnie słowo „diurnarius”, które odpowiada dokładnie znaczeniu słowa dziennikarz.

W kodeksie cesarza Justynjana zaś wyliczone są przywileje, z których korzystać mieli redaktorzy.

prawdopodobnie jednak tylko redaktorzy dziennika państwowego. Prefektem nie wolno było obejmować stanowisk redakcyjnych z powodów politycznych.

Z całą pewnością można twierdzić, że już wówczas istniał

prawidłowy zawód dziennikarski. Dziennikarze pisali wyłącznie do gazet i żyli z tego; dochody ich

były bardzo znaczne, prawdopodobnie o wiele większe niż obecnie.

Główny redaktor miał swoich reporterów, którzy biegali na Forum, bywali w Bazylikach, chodzili do domów prywatnych i zbierali najnowsze wiadomości. Również nowe i anegdoty kradzione mówcom z placów publicznych. Sprzedają gazet zajmowali się

sprzedawcy uliczni, zaś na prowincję rozsyłano dzienniki przy pomocy specjalnych kurjerów.

Główny redaktor posłał również specjalnych korespondentów

w dalszych okolicach państwa. — W ten sposób już dawni Rzymianie mogli zrana przy śniadaniu lub wieczorem w kapieli

dowładywać się ciekawych rzeczy. Zaś starożytnym damom nie brakło tematu do ploteczek, pikantnych historyjek i sensacyjnych skandałów.

Ploteczki były zawsze najświeższe. — Spóźnione były tylko wiadomości z dalszych okolic.

—:—

— Uratuje się go — rzekł. Rzeczywiście Anglik powoli przychodził do siebie.

— Gdzie jest Balazor? — przemówił wreszcie.

— Któż to — Balazor?

— Mój orangutan.

— Zabiłem go — odezwał się Henryk de Thieves.

Anglik usiłował się podnieść — Był wściekły.

— Jakim prawem?!

— Prawem obrony.

I opowiedział mu o dziwnym napadzie małpy.

— Tak, to stać się musiało — szepnął Edgar, przygnębiony. Jaka szkoda jednak! Takie śliczne zwierzę! Wzbudziłby zachwyty w moich ziomkach. Umiał już tyle... To był prawie człowiek.

— Pominąwszy duszę — mruknął Henryk. I głośno rzekł: — Gdybym nie miał tego sztyletu...

Czekała go niespodziewana nagroda.

— Uratowałeś mi pan życie — nie zapomnę tego nigdy — wyrzekała z mocą Suzy.

I jej serdeczne spojrzenie było wymowniejsze, niż wszelkie obietnice.

Tłum. J.

Polacy byli pierwszymi dziennikarzami rumuńskimi.

Publicysta rumuński Theftmann zamieścił w ostatnim numerze „Societaten de maine” artykuł poświęcony stosunkom polsko-rumuńskim po r. 1863.

Stosunki te były wówczas bardzo ożywione. Ponieważ w tym czasie podjęli Rumuni walkę o emancypację księstwa rumuńskiego, przeto spotkały się w Rumunii z zupełnym uznaniem uczucia tych polskich patriotów, którzy zmuszeni byli opuścić Ojczyznę, szukając gościny u swych sąsiadów.

Emigracja do Rumunii była dość liczna i emigranci odegrali poważną rolę w rozwoju kulturalnym tego kraju. Wymie-

nić tu należy przede wszystkim Żurawskiego, który był założycielem pisma rumuńskiego.

Senjorem dziennikarstwa rumuńskiego był emigrant polski Szupawski. Inny emigrant polski, Tadeusz Ajdukiewicz był jednym z pierwszych pionierów malarstwa rumuńskiego i przyjaźnił się z królem rumuńskim Karolem.

Na polu sztuki i dziennikarstwa w Rumunii pracował również Witold Piekarski.

Kulturalne stosunki więc pomiędzy Polską a Rumunią datują się od lat kilkudziesięciu.

Pomiar głów poselskich.

Ale nie u nas, lecz w Ameryce.

Senátor Copeland z Nowego Jorku postawił wniosek, aby każdy członek amerykańskich izb ustawodawczych musiał poddawać się badaniom frenologicznym.

Jeżeli parlament jest, jak to głosi teoria, mózgiem kraju,

ślusne jest zwrócenie uwagi na czaszki tych wszystkich, którzy zasiadają na ławach izb.

Pomiar przeprowadził znany frenolog

amerykański, dr. Arthur Mac Donald. Nie ośmielamy się

zapropnować u nas takich pomiarów inteligencji, chociaż wyniki osiągnięte na tej drodze byłyby z pewnością

bardzo interesujące. Niewielki byłby z tego pożytek, a już w stosunku do naszej lewicowej sejmowej byłoby to bolesnym okrucieństwem.

Krótceki sądowe.



Zwyczajem oberżystów z powieści. Okradziony w domu przyjaciela.

Pan Henryk Kolaszński, skoro tylko zaproszony zostaje do kogoś w gościnę, uważa, że winien być czestwany wódką. A jeśli spotka go zawód, to w sposób gwałtowny daje wyraz swemu niezadowoleniu.

Nie lepszym przyjacielem pana Henryka był do niedawna p. Edmund Szczepaniak. Razem spędzali przemile chwile w ulubionych swych knajpach. Alkohol jednakże wywierał na nich wpływ różny: pan Szczepaniak ma głowę bardzo mocną na wódkę, i nawet, jeśli wypije ponad normę, to zawsze zdaje sobie sprawę z tego, co robi. Natomiast pan Kolaszński, upiwszy się, staje się trupem; można go nawet rozebrać i do wody wrzucić, a on o niczem wiedzieć nie będzie.

To też bardzo źle wychodzi na tem zazwyczaj, bo koleżdy, korzystając z jego stanu, okradają go nieraz doszczętnie.

PO PRZYJACIELSKU.

Edmund Szczepaniak widząc, że kolega jego ma stale kieszenie pełne pieniędzy, postanowił się obłowić.

Zrobił to po przyjacielsku, pomyślał i pewnego razu zaprosił p. Kolaszńskiego do zacisznej knajki na wypitkę. Poszło wszystko jak z płatka: pan Henryk uchlął się galancie i stracił świadomość tego, co się z nim dzieje. Co widząc p. Edmund zaproponował przyjacielowi, by udał się wraz z nim do jego mieszkania, gdzie odbędzie się dalszy ciąg picia.

Pijany zarodził się bez namysłu.

— Idę do ciebie, bo ty i żona twoja jesteście bardzo gościnni, czestujecie eleganco.

Istotnie, przyjęto go nadwyraz serdecznie. Stół był zastawiony obficie zakąskami i wódeczką. A następnie zaproszono gościa ciepło łóżeczko z pierzynką. Zasnął snem sprawiedliwego, a właściwie snem kamiennym.

Na to właśnie czekał pan Szczepaniak. Wyciągnął z kieszeni śpiącego portfel,

jednakże skrzywił się mocno, znalazłszy w nim tylko 90 złotych. Nie stracił jednak rezony. Boso, aby nie zbudzić śpiącego, manewrował koło łóżka, szukając w dalszym ciągu pieniędzy. Ale nie znalazł nic.

Wówczas to, klnąc na czem świat stał, udał się na spoczynek.

KAWAŁ SIE NIE UDAŁ.

Nazajutrz o godzinie 5-ej rano obudził się pan Kolaszński. Podziękował serdecznie gospodarzom za arcygościnne przyjęcie i w błogim usposobieniu ducha opuścił ich próg.

Raźno szedł ulicą, pogwizdując wesolego marsza, zadowolony, że oto sobie tego zjadł i wypił i jeszcze 90 złotych w kieszeni mu zostało. A pragnąc uczciwie oczy swe ich widokiem, wwiął portfel i — zdebił z przerażenia.

W portfelu bowiem był nieład, a pieniędzy ani śladu. Domyślił się natychmiast, kto go tak urządził: pobiegł przeto do Szczepaniaka, żądając zwrotu skradzionych pieniędzy. Pan Szczepaniak dał początkowo wielkie zdziwienie, a następnie święte oburzenie, że jego, panu dzieciu, ktoś śmie o takie brzydkie rzeczy posadzać. Wówczas pan Kolaszński udał się do komisariatu. Natychmiast na miasteczce udała się bardzo energiczna policjantka i po dokonaniu ścisłej rewizji odebrała Szczepaniakowi tylko 18 zł. 50 gr. Ale i w tych resztach poznał uszkodowane swoje pieniądze. Szczepaniaka odprawiono do komisariatu dla spisania protokołu.

W dniu wczorajszym zaś stanął przed sądem pokoju 2-go okręgu. I gorzko, żalnie, odpokutował swój przyjacielski kawał. Po zbadaniu świadków bowiem znany został winnym przestępstwa z art. 581 K. K. i skazany na 4 miesiące więzienia.

Sza—wicz

ją za gardło. Młoda dziewczyna wydała okrzyk zduszony. Henryk skoczył.

— Puść ją! Puść ją! — zawył ochryplym głosem — jeśli ci życie miłe?

Ale Anglik trzymał swą ofiarę.

Nagle krótki błysk stali — i krew pociekła z ciała dusiciela. Puścił gardło Suzy i zwał się bezwładnie.

Na sali powstała panika. Kobiety rzuciły się ku drzwiom. Po chwili lampy zapaliły się znowu, oświetlając niezwykłą scenę.

W jednym rogu p. Corbatin obejmowała blada ze wzruszenia, przerażoną Suzy. Na środku sali leżało bezwładne ciało. Maska japońska odwiązała się i opadła. Ci, którzy pochylili się nad leżącym, wydali okrzyk przerażenia: ta twarz nie miała nic ludzkiego. Język wisiał z rozwarłej ogromnej paszczy. Sierść pokrywała całą twarz.

— Ależ to nie sir Edgar! — zawołał komendant.

— Skąd się wziął ten potwór?

Ktoś dorzucił:

— Zupełnie orangutan.

Po zdjęciu domina okazało się, że to była rzeczywiście małpa — niebываłej wielkości.

— Ale, w takim razie — gdzie jest sir Edgar? — zapytała Suzy.

Znaleziono sir Edgara, leżącego bez ducha, z dużą raną na głowie, obficie broczącą krwią. Lekarz obejrzał go starannie i nałożył opatrunek

Dzień w Łodzi.

—:—



Na gruzach szczerzej przyjaźni.

A zawsze winna „Ona”.

(x) Kalman Młyński, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 7, oraz bracia Szaja i Dawid Zylberszacowie (Młynarska 14) stanowili trójkę

najserdeczniejszych przyjaciół

gotowych jeden dla drugiego utoczyć swej krwi, gdyby tego wymagała konieczność. Lecz potrzeby takiej nie było. Wobec czego przyjaźni się dalej, aż do chwili, kiedy skutek nieporozumienia na tle erotycznym, przyjaźń porwała się w strzępy. Teraz trójka rozdzieliła się, stanowiąc dwa wrogie sobie obozy. Z jednej strony palący zemstą Zylberszacowie, a z drugiej bojaźliwy i unikający krewkiego rodzeństwa Młyński.

Ostatnio atmosfera pomiędzy byłymi przyjaciółmi, poczęła się stawać ciężką, wróżąc coś złego. Czuł to doskonale p. Kalman, wystrzegając się ile tylko możliwości spotkań z czupurnymi braćmi.

Niestety, jednakże nie mógł się uchronić przed poszukującymi go Zylberszacami.

W dniu wczorajszym Młyński przechodząc późnym wieczorem pustą i ciemną uliczką przedmieścia, wpadł w ręce przesładowanych go braci.

Zylberszacowie drgnęli na widok znanawidzonego ex-przyjaciela i

dobywszy noży,

skoczyli ku niemu i zadali kilka pchnięć w głowę i bok.

Po nasyceniu zemsty Zylberszacowie oddalili się niespostrzeżeni przez nikogo.

Młyński, który odniósł lekkie i powierchowe rany, po otrzymaniu pomocy lekarskiej. Pogotowia Ratunkowego, zameldował o zajściu w odnośnym komisariacie policji, która wszczęła dochodzenie.

Z siekierą na sąsiadkę.

Zemsta za plotkarstwo.

(n) Mieszkańcy małej, lecz za to gęsto zaludnionej posesji przy ulicy Kresowej 3 (na Widzewie) nie narzekali na brak sensacji, których dostarczali dwaj lokatorzy tejże posesji, a mianowicie Aleksander Augustyniak, człek nadzwyczaj złośliwy, porywczy i krewki oraz pani Julia Jaworek, osóbką

przebiegła i dokuczliwa.

Podłoża tej sąsiedzkiej niezgody trudno było dociec, prawdopodobnie spory toczyły się przez błahostkę, co jednak nie przeszkadzało do wszczęcia wojny na dobre przez wzajemnie szkalowanie się, rzucanie obopólnych obelg, rozsiwanie szkodliwych ploteczek i t. p.

Następowały tedy pomiędzy poważnymi pełne zgiełku scysy i kłótnie, które rzecz dziwna miast osłabiać zainteresowane strony, pobudzały jeszcze do większej zaciekleści.

Pogodzić sąsiadów, co uczynić starali się inni lokatorzy, było niepodobnięstwem.

Włec walczone dalej, przyczem walka przybierała

najrozmaitsze fazy.

Pani Jaworkowa i Augustyniak najpierw kłócili się przy każdej nadarzającej się okazji, później znów unikali tych spotkań patrząc na nią z podębą i złośliwym, w końcu zaś zaniechali i tego ograniczając swą nienawiść do rozsiewania szkodliwych ploteczek.

Walczone tedy rozmaita bronią, ku nieopisanemu radości lokatorów całej posesji, którzy każdą rozpoczętą walkę witali niefrasobliwym śmiechem, klaskaniem w ręce, a czasami to nawet niektórzy figlarze, podjudzali Jaworkową i Augustyniaka do większej zaciekleści.

Ostatnio ku wielkiemu zdumieniu lokatorów pomiędzy poważnymi nastąpił spokój.

Przypuszczano ogólnie, że pan Aleksander pogodził się z Jaworkową i już wszyscy przestali się interesować osobami naszych bohaterów, gdy oto nowy fakt spowodował ponowne zajęcie się sprawą nienawiści sąsiedzkiej.

W dniu wczorajszym pan Aleksander dowiedział się o jednej intrydze przeprowadzonej przez panią Julję po mistrzowsku. Porywczy z natury mężczyzna postanowił ukarać Jaworkową doraźnie.

W tym celu już od rana czatował, u-patrując stosownie chwili do wywarcia zemsty. Cierpliwość oczekującego już się wyczerpywała, gdy oto ujrzał powracającą z miasta sąsiadkę.

Krew w panu Aleksandrze zakipiała, jak z dawnych czasów na dalekiej wojence.

Do przechodzącej kobiety **wybiegł z siekierą,** którą ciał z całej siły.

Jaworkowa zdołała w jednej chwili uskoczyć w bok, lecz mimo to otrzymała cios w rękę, na szczęście niezbyt ciężki.

Krew powoli zaczęła spływać z pokaleczonej dłoni. Augustyniak nie zadawałajac się jeszcze zwycięstwem, w mgnieniu oka zadał zniemawidzonej sąsiadce drugą porażkę, mianowicie wbiegł do swego mieszkania, schwycił garnek z gorącą wodą i oblał nią panią Jaworkową, która odniosła poparzenie szyi. Po tym czynie Augustyniak zamknął się w swoim mieszkaniu, zadowolony z dokonanego dzieła. Powiadomiona o powyższym policja wszczęła dochodzenie.

Pomysłowi pseudo-kupcy.

Traktowali o hurt, kradli w detalu.

(x) W dniu wczorajszym właściciel składu z manufakturą przy ulicy Piotrkowskiej 42, padł ofiarą starego, należącego już do przeszłości, kawału złodziejskiego.

W godzinach popołudniowych do zupełnie pustego w tej chwili sklepu, weszło dwóch młodych, przyzwolcie ubranych mężczyzn. Przedstawili się za kupców małomiasteczkowych.

chcąc poczynić zakupy

hurtowe.

Pan F. z wielką uniżonością obsługiwał pseudo-kupców, a w istocie niezwykłych złodziei, przedstawiając im do wyboru co najprzedniejsze towary.

Kupcy jednakże po obejrzeniu towarów nie kupili, oświadczając, że kupują większy transport wstażek.

Jednakże transakcje nie doszły do skutku.

ku, mimo bardzo dogodnych warunków, postawionych przez właściciela składu.

Zawiedziony w nadziei zysku pan F. opuścił głowę, lecz natychmiast ją podniósł, bowiem kiedy klient jego wychodził z sklepu

wysunęły się z pod marynarki

jednego z nich wstażki.

Poszkodowany zawezwał ich, aby się zatrzymali, lecz „kupcy” miast usłuchać wezwania rzucili się do ucieczki. Kupiec puścił się za nimi w pościg i po wielu wysiłkach jednego z nich udało się udzielić udalo się zbiec.

Ujętym złodziejem okazał się niejaki Ignacy Ptechota, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 47. Osadzono go w areszcie, zaś za zbiegłym towarzyszem jego wdrożono poszukiwanie.

Wieśniaczka ograbiona na szosie.

Pogoń za rabusiami.

(x) Ubiegłej nocy do przejeżdżającej w kierunku Łodzi, z wozem pełnym nabiału, pani Weroniki Pieszczyńskiej, zamieszkałej w Szadku, podeszło dwóch, dość przyzwolcie ubranych mężczyzn, z prośbą o podwiezienie ich na wozie do miasta.

Pani Pieszczyńska nie odmówiła prośbie późnych podróżujących, którzy usadowiwszy się wygodnie na wozie wszczęli pogawędkę.

Gawędząc,

zblizniano się do miasta.

gdy w tem zupełnie niespodziewanie nieznanymi zeskokczyli z wozu i ściągawszy jeden kosz z nabiałem zaczęli uciekać.

Energiczna pani Weronika nie dała jednak za wyzram i zeskokczywszy również

z wozu, ścisnęła w rękę bań i podcasawszy przydługą nieco spódnice, puściła się w pogoń za niewdzięcznymi pasażerami.

Mimo wysiłków energiczna szadkowianka nie podołała zadaniu.

Złodzieje oddalali się

coraz bardziej, w końcu zniknęli zupełnie.

Zaprzystała tego niefortunnego pościgu pani Pieszczyńska, siadła na wóz i ubolewając nad swą stratą, wiechała zamiast na rynek, wprost do komisariatu, gdzie zameldowała o dokonanej kradzieży, wyrządzona sobie stratę obliczając na sumę 130 złotych.

Po przeprowadzeniu dochodzenia policja zajęła się odszukaniem śmiałych złodziejaszków.

P. WYNNE

56)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ

— Tak, może cię pocałuję. Połóż swoją głowę obok mnie na poduszce, ja tymczasem zapalę papierosa.

— Lubię zapach dymu tytoniowego — rzekła Ira rozmarzona, spoglądając na otaczające ją niebieskawe obłoczki.

— Tak, ale tytoń jest nieco za mocny. Leż teraz cicho obok mnie, a gdy skończę pocałuję cię znowu.

— Boję się twych pocałunków — rzekła Ira, gdy spostrzegła, że papieros się dopala. Starala się odwrócić głowę, ale Fanszow ją trzymał mocno. — Już musi być późno — dodała z nagłym lękiem — i jestem pewna, że zaraz nadejdzie Mazon, aby cię ułożyć do snu.

— Mazon nie przyjdzie aż na niego dzwonię — odrzekł Fanszow. — Nie ma się czego bać. Tak teraz będzie lepiej — dodał gasząc światło, poczem w pokoju zapanowała ciemność.

— Jak zgasiłeś światło? — zapytała Ira, której twarz była widoczna w blasku oblonącego na kominku ogniska.

— Przy moim łóżku jest specjalny guzik. Przysuń się bliżej do mnie. Tak...

mój skarbie! — Zapanowało głuche milczenie, gdy Fanszow znalazł małe drżące usta i wpił się w nie swymi wargami.

— Nie przestawaj!... — Ira ujęła jego rękę i założyła ją na swoją szyję. Dłaczego to jest tak... ach, Greg... Powiedziałeś, że to nic nie robi, jeśli nie pójdziemy zaraz spać. Nie odsyłaj mnie właśnie w tej chwili!...

Ogień na kominku zapłonął właśnie nieco żywiej, rzucając migotliwe blaski na pokój; Ira zawstydzona zakryła dłonią oczy.

— No, ale teraz już naprawdę czas pójść spać. Widzisz, ja sam nie mogę się ułożyć na noc i Mazon ma wolny wstęp do mnie. Rozumiesz, że nie możesz u mnie pozostać dłużej. Dobranoc! Spodziewam się, że będziesz dobrze spała pierwszą noc w twoim nowym domu!

— Wcale nie tak dobrze, jak tutaj obok ciebie, — odparła Ira, zaciskając palce.

Fanszow zmarszczył brwi, słysząc jej słowa.

— Nie może być mowy o tem moje dziecko, abyś mogła pozostać tutaj na noc. Dobranoc. Pamiętaj, że musisz zadzwonić, jeżeli czegoś będziesz potrzebowała. Otrzymasz niedługo specjalną pokojówkę dla siebie, ale chciałem, abyś się

najpierw trochę przyzwyczaiła do nowego otoczenia i się tu zadomowiła.

— Bafabym się pokojówki, muszę przyznać otwarcie, odrzekła Ira... — Dobranoc, spodziewam się również, że spędzisz spokojną noc.

Ira wyszła z pokoju, przycisnąwszy obłemią rękoma swe białe, jak młot, serce. Czula się bardziej samotną i opuszczoną, niż kiedykolwiek w domu swych ciotek.

— Pamiętasz, że mówiłem raz pewnego z tobą o doktorze Welerze? — Ira od godziny już powtarzała w duchu to pytanie, nie mogąc się odważyć wypowiedzieć je głośno wobec swego męża. Gdy się wreszcie zdobyła na to, utknęła w polowie zdania. Fanszow, który leżał tuż obok krzesła, na którym ona siedziała, widział, jak cała drżała ze zdenerwowania. Dlatego też powstrzymał się od dania jej ostrej odpowiedzi, która mu już siedziała na końcu języka, gdy usłyszał, że poruszyła zniemawidzony temat.

— Tak pamiętam, a o co chodzi?

— Doktor Weler jest tutaj, — odparła Ira nerwowo, — ale nie tu w domu, — poprawiła szybko, widząc, że Fanszow odłożył książkę i szarpnął się niecierpliwie, — lecz w Maygate. Opowiadała mi o tem Cellna, wiesz przecież, że to nasza służąca; zresztą nie nasza, a ciotek, —

dodała Ira, czerwieniąc się coraz bardziej pod jego niecierpliwym spojrzeniem. Jej narzeczony jest konduktorem i widział go w pociągu onegdaj.

— No więc cóż z tego?

— Greg, tak bardzo pragnęłabym abyś go zawołał do siebie.

Ira była teraz blada, jak chusta i opłotała swe palce na kolanie.

— To na nic się nie przyda, moja mała. — Fanszow mówił przyjaźnie, ale tonem zdecydowanym. — Iro, jeżeli mnie lubisz, jak powiadasz, to nie poruszaj nigdy tego tematu, który mnie doprowadza do pasji. To jest jedyna rzecz, której nie znoszę.

Fanszow przymknął po tych słowach oczy.

— Greg, żebyś mię miał nawet zabić, muszę to uczynić. — Ira wstała i zbliżyła się do sofy, na której leżał Fanszow. Duże oczy stały się na tle bladej twarzy zupełnie czarne. — Coś w mem sercu mi szepcze, że ty wyzdrowiejesz, jeżeli podejmiesz coś przeciw chorobie. Śnię zawsze o tobie i widzę cię w sennych marzeniach stojącego przedemną... Mógłbyś wyzdrowieć, gdybyś chciał! — Ira tupała swe palce.

— Umilknij natychmiast. — Oczy Fanszowa rzucały błyskawice.

W. S. M.

W labiryncie życia łódzkiego.

Nasi mili sublokatorzy na śmietnikach i w norach...

Plaga szczurów w Łodzi wymaga jaknajenergiczniejszych środków zaradczych.

Przemawiają za tem względy sanitarne i ekonomiczne.

Przeciętny człowiek niebardzo zdaje sobie sprawę z tego, jak dalece szczur jest stworzeniem szkodliwym i niebezpiecznym. Mało również zdajemy sobie z tego sprawę w Łodzi, mieście, w którym plaga tych gryzoniów, z powodu braku kanalizacji oraz „systemu” śmietników na podwórkach, gorsze jest jeszcze, niż w innych środowiskach miejskich.

A nie szkodliwy, gdyby ogół ludności lepiej był uświadomiony w tym kierunku. Możemy wtedy zdobyć się na energiczną walkę z temi niebezpiecznymi i szkodliwymi stworzeniami, aby plagę tę — chociaż zmniejszyć, jeśli zupełnie usunięcie jej jest w praktyce rzeczywiście prawie niemożliwe.

Miły sublokator podwórkowy i stały bywalec śmietników jest przede wszystkim stworzeniem niebezpiecznym w wysokim stopniu, zagraża bowiem zewsząd naszemu życiu i zdrowiu. Jest on konsekwentnym rozsądnikiem zakaźnych chorób, jak: dżuma, żółtaczkę zakaźną, włośnicy, gruźlica szczurzej, wścieklizny i t. p. Stosunkowo mniej znany jest fakt, że szczur, znalazłszy się w niebezpieczeństwie i przyparty do muru rzuca się bezpośrednio na człowieka. Wypadki pogryzienia człowieka przez szczura nie należą, bynajmniej, do nadzwyczajnych rzadkości.

Nietylko niebezpieczeństwo, ale i głód może zagnieć szczura do zaatakowania człowieka. Nieraz już zdarzyło się, że wygłodzone szczury wciskały się do siedzib ludzkich i wyrządzały śpiącym w nich osobom cielesne obrażenia.

Znane są wypadki z kronik prasy o rzucaniu się szczurów na dzieci. Potrafią one nawet atakować rosłe zwierzęta, jak: świnię i wygryzać im kawały mięsa. Rzucają się również na młode, nieumiejące się bronić gęsi, kaczki, gołębie, kury...

Przed niedawnym czasem właściciele w wielkiego zwierzyńca w Hamburgu, znanemu Hagenbeckowi, szczury zagryzły cztery młode słońce, obleżywszy masowo ich stopy i zwałiwszy je w ten sposób z nóg. Brzmi to nieprawdopodobnie, a jest jednak faktem, potwierdzonym przez świadków. Gazety niemieckie pisały o tem w swoim czasie obszernie.

Szkody wyrządzone przez szczury dotyczą w pierwszym rzędzie produktów spożywczych. W Ameryce, gdzie teple nie szczurów jest przewidziane w ustawach sanitarnych, szczury wyrządzą je dnak szkody w środkach żywnościowych, sięgające do 50 milionów dolarów rocznie. W Anglii obliczają szkody, wyrządzone przez jednego szczura, na 1/5 funta ang. rocznie.

U nas ministerjum reform rolnych obliczyło, że pojedynczy szczur wyrządza szkody w produktach rolnych — na sumę 122 zł. rocznie! Świadomość tego faktu jest zwłaszcza miła, jeśli uprzytomnimy sobie jednocześnie, jakie straszne skutki wywiera ta „szczurza gospodarka” na ogólnym naszym budżecie krajowym.

Ciekawe, ile też nas, mieszkańców niepoślednio zaszczurzonej Łodzi, kosztują ci mili współmieszkańcy nasi!

Szczury są wreszcie szkodliwe wysocę nietylko jako... współbiesiadnicy. Nie-mało szkód wyrządzą nam one, niszcząc materiały włókiennicze i liny. Przegryzając również przewody elektryczne, powodując łatwo groźne pożary. Wszystko

bowiem jest dla nich jadalne — wszystko gryza i wszystko mogą strawić...

Dodajmy teraz do wszystkich tych pięknych cech i przymiotów szczura jeszcze jedną, mianowicie: zastraszającą płodność, wyrażającą się w liczbach milionowych, a zrozumiemy jak dalece szkodliwe jest dla nas bierno tolerowanie ich istnienia na naszych podwórkach, w składach, strychach i wszelkich możliwych norach. Szczury są prawdziwą klęską, której zapobiegać trzeba ze względów sanitarnych oraz ekonomicznych.

W Łodzi walka ze szczurami prowadzona jest tylko indywidualnie. Ten lub ów właściciel domu lub właściciel składu tępi szczury w obrębie swojej nieruchomości, często nawet — jedynie wystrasza je jakimś domorosłym środkiem, zapędzając na sąsiednie podwórko... Są to metody oczywiście, zgoła nie wystarczające, nie przynoszące ani zbytniego pożytku ogółowi ludności, ani zbytniej szkody... społeczeństwu szczurczemu. Walkę należałoby podjąć masowo, systematycznie i konsekwentnie na całym froncie. Oczywiście —

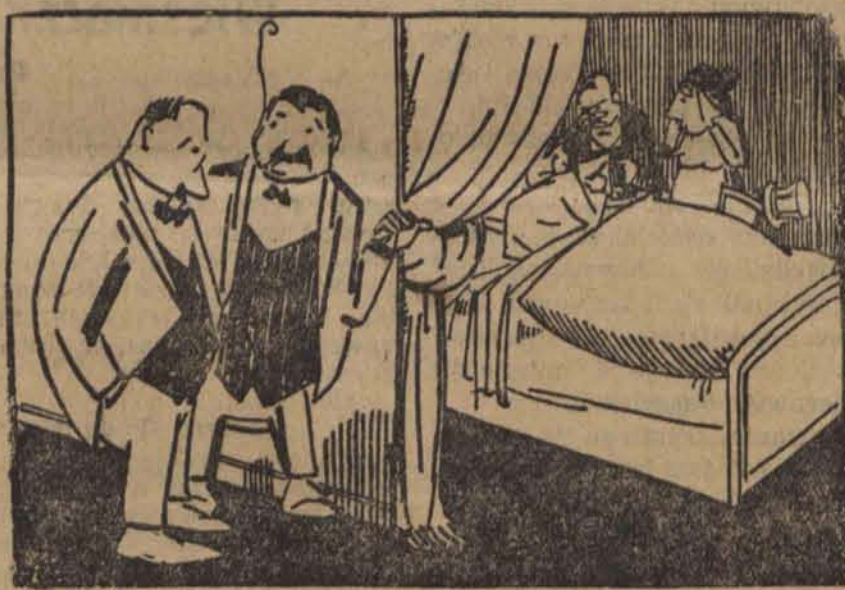
musiałoby taką walkę podjąć nasze władze sanitarne; indywidualne „walki podjazdowe”, nawet w wielkiej ilości, mało tu zdziałają...

Najważniejszą rzeczą jest usunięcie warunków, które sprzyjają rozmnażaniu się szczurów. Ogromnie ważną rzeczą byłoby tedy na naszym gruncie skasowanie źle zabezpieczonych śmietników, zlewów i dołów ustępowych, w których gryzonie tak dobrze się czują. W Warszawie, gdzie usuwaniem śmieci zajmuje się miasto, posiadające specjalny zakład do ich spalania, gdzie są wodociągi i kanalizacja, plaga szczurów dała się znacznie mniej we znaki, niż w Łodzi. Niestety — daleko nam jeszcze do takiej, choćby tylko względnej doskonałości, niemniej winniśmy już teraz zrobić, co w danych warunkach jest możliwe i wskazane.

Władom nam, że nasze władze sanitarne czynią już poważne kroki w tym kierunku. Oby rezultaty janajrychlej były widoczne!...

(faun)

Bezpłatna porada.



- Przy sposobności zasięgnę też rady u pana doktora, ale bezpłatnie. Co poradzić na katar?
- Noś pan chustkę do nosa.
- Czy to wystarczy?
- To noś pan prześcieradło.

Łodzianie ignorują przepisy.

Liczne protokoły za nieumiejętne chodzenie.

(x) Łodzianie w dobie obecnej „gwizdają” sobie z wielu przepisów a już najwięcej z przepisów o ruchu kołowym i pieszym. Przepis pozostaje tedy przepisem, a łodzianie chodzą po staremu, tamują ruch.

głota sobie wzajemnie odciski, co oprócz dolegliwego bólu, sprowadza najpierw małą awanturkę i „wszędobylskiego” posterunkowego, a w końcu zwołują się grzywną za niestosowanie się do obowiązujących przepisów.

Ostatnio już Łódź przyzwyczaja się, aczkolwiek bardzo pomalą, do instrukcji regulującej ruch pieszy, lecz o wiele gorzej rzecz się przedstawia na dworcach kolejowych, w szczególności na stacji Łódź-Fabryczna.

Tam, mimo wywieszenie widocznej i dość dużej tablicy, zabraniającej chodzenia po torze, zdarzają się bardzo często wypadki przekroczenia przepisów.

Łodzianie bowiem zniecierpliwieni o-

czekiwaniem przybycia pociągu, nudzą się, przechadzają wzdłuż peronu, a nawet do szynach kolejowych.

Nie pomagają uwagi personelu stacyjnego, ani też dyżurnego policjanta, łodzianie lubią się chodzeniem tam, gdzie nie wolno, a w rezultacie tego sami przyyczyniają się do sporządzenia im protokołu, wóźącego grzywnę pieniężną w wysokości 50 złotych.

W dniu wczorajszym na fymże dworców sporządzono, za przekroczenie przepisów, aż osiem protokołów, a mianowicie, do odpowiedzialności pociągnięto: Benjamina Rozenbaumna (Kilińskiego 57), Lewi Ełszę (Targowa 15), Hochemana Naftalego (Zielona 40), Gerszonowicza Leiba (Nowo-Zarawska 17), Michlewskiego Henryka (Targowa 20), Kopłowicza Arona (Nawrot 34), Przytyka Szajme (Piotrkowska 176) oraz Moszka Dreszlera, zamieszkałego przy ulicy Wolborskiej 21.

ZAMIAST FELJETONU.

Piwiarz a higiena.

Ciągnąc małe piwko, zwierzał mi się pan Pendzel:

— Choć człek niby nie jest już młody, przecie zawsze rozumie, że trza iść z postepem. Teraz są różne nowe wymagania. Mówi się tyle o tej niby higienie w interesie. Ja to rozumiem, ale som tacy goście, co tego nie rozumieją i obrażają się na higienę!

— Jak to, panie Pendzel? Czyżby istotnie byli tacy goście?

— Jak panu mówię! U mnie, rozumie pan, raz na miesiąc dla porządku i dla tej niby higieny myje się podłoga. Onegdaj tedy w sobotę, o wpół do dziesiątej — sie działo jeszcze czterech czy pięciu gości na sali — zawołałem parobka i kazałem mu pozamiatać na glanc przed mociem. A parobek, trochę głupkowi, narobił kurzu przy zamiataniu. To goście wołają: „Panie Pendzel, dajże nam pan piwo skoń czy i zapłacić, a potem będziesz pan zamiatał!” A ja im na to: „Trudno, moi panowie! Dochodzi już dziesiąta, trza myśleć o porządku, o higienie w interesie!” — A oni się obrazili i poszli, choć to ludzie niby inteligentni.

— I stracił pan gości?

— Ee, mała szkoda! Nie bedom ci, bedom inni.

— Ale à propos higieny! Powinienny pan pouczyć chłopca przy bufecie, żeby szynkę gościowi na talerz nakładał widelcem, a nie brudnymi palcami. To nie apetycznie i nie higienicznie!

— Na upartego masz pan rację! Co prawda, to prawda. Ale powiem panu, że nie opłaci się uczyć pomocników i chłopców. Pomocnik już się nie nauczy, a chłopców, to, gdy pan na niego patrzysz, będzie nakładał widelcem, ale gdy pan odejdzie, zacznie zaraz wszystko robić palcami. Nie opłaci się uczyć! A zresztą nie trza być tak obrzydliwym! Pomyśl pan ino, co się dzieje w kuchni. Kucharka przecie klusek nie ugniat widelcem, ale ręką. Wogóle, mój panie, w kuchni niejednobyś pan zobaczył...

I pan Pendzel parsknął śmiechem i śmiał się długo i serdecznie:

— Ho, ho, ho, ho!

— Tak, tak, mój panie. Człowiek śmieje się, ale to tylko łaska Boska, bo w tych czasach interes marnie idzie i nawet jeden procent trudno człowiekowi zarobić! I jak tu żyć?

— Co też pan mówi, panie Pendzel! To niemożliwe, żebyś pan tylko jeden procent zarabiał!

— Jak ja panu mówię, to pan może wierzyć! Dziś, w tych czasach zarobi sie jeden, a najwyżej półtora procent w interesie. Przyniosła wczoraj baba masło do sklepu, kupilem po złotemu, sprzedałem po dwa. Ileż człowiek zarobił? Jeden procent! Takie dziś czasy!

Dziewczeta napastowane w śródmieściu.

Ucieczka przed zdegenerowanym lowelasem.

Bezczelność donżuanów, uganiających się za nieletnimi dziewczynkami, przechodzi wszelkie granice.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przechodzący ulicą Aleje Kościuszki byli świadkami następującej sceny.

W kierunku ulicy Zielonej biegła z krzykiem piętnastoletnia może dziewczynka, uciekająca przed jakimś podtaturowym już jegomościem.

Prześladowca w pewnej chwili dopadł uciekającej, a chwyciwszy za reke, usiłował wciągnąć do bramy. Zaniechał jednakże tego, widząc, że paru przechodniów zainteresowanych mocno ta scena, spiesza napastowanej z pomocą.

Wówczas osobnik ów, śmiejąc się biesłotko i pogwizdując, ukrył się w bramie.

Byłoby wskazane, aby do liczby mandatów doraźnych dodać także kare za zaczepianie dziewcząt na ulicy przez rozwydrzonych donżuanów. Jesteśmy w posiadaniu nazwiska owego pana, jak również i świadków zajścia.

Pogrzebkie Chrześcijańskie
Nałe Aleje Kościuszki 73
 Wszystko dostać tam można.

Na prz...
 szego pis...
 ce do odb...
 wyszczeg...
 Make p...
 daje skład...
 ul. Kili...

W DNIU DZISIEJSZYM

GIEŁDA.

ogłaszamy dokończenie nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Wakacyjnej

„Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Pierwszą nagrodę:

251. Czterdzieści dolarówek (równowartość 200 dolarów) otrzymał: P. Franciszek Kamiński, Zakątna 10.

Po 10 kg. najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

- 252 P. Zosia Kustosikówna, Miedziana 12
- 253 „ Irena Pierzchańska, Wólczajska nr. 164
- 254 „ Stanisława Małec, Konstantynowska nr. 48
- 255 „ Anna Tomasz, Pabjanice, Żeromskiego nr. 12
- 256 „ Jan Skowroński, Wspólna 10
- 257 „ Stefania Jezerska, Andrzejka 9
- 258 „ Jan Woźniakowski, wieś Bychlew, gm. Widzew, pow. łaski
- 259 „ Stanisław Grzelak, Marysińska nr. 40
- 260 „ Eugeniusz Muzolf, Zgierska 73
- 261 „ Walentyna Kamińska, Sienkiewicza nr. 34
- 262 „ Helena Światłowska, Kilińskiego nr. 77
- 263 „ Teresa Śliwkówna, Sienkiewicza nr. 82
- 264 „ Jan Miłucha, Piotrkowska 18
- 265 „ Zdzisław Kuczyński, Kowieńska nr. 10
- 266 „ Anna Fesser, Rzgowska 56
- 267 „ Tomasz Kubicki, Ruda Pabjanicka, Piotrkowska 3
- 268 „ Antoni Gawęda, Andrzejka 60

Po 5 kg. najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

- 269 „ Ignacy Stróżewski, ul. 6-go Sierpnia nr. 98
- 270 „ Stefania Maciejewska, Piękna 47
- 271 „ Stefan Kurasik, Profesorska 1
- 272 „ Tadeusz Wilczyński, Przędzalnia nr. 15
- 273 „ Leon Jaruga, Kilińskiego 104
- 274 „ Karol Dempiak, Narutowicza 45, P. K. O.
- 275 „ Kazimiera Jeżakówna, Gazowa 5
- 276 „ Marjan Ptasiński, Wschodnia 70
- 277 „ Wacław Tomczak, Fijałkowska nr. 17
- 278 „ Franciszka Smółka, Marysińska nr. 42
- 279 „ Regina Krazyńska, Napiórkowskiego 5
- 280 „ Stefania Majzner, Pabjanice, — Szkoła Rzemiosł Im. Kilińskiego
- 281 „ Jurek Nettyn, Nawrot 38-b
- 282 „ Wolf Drabkin, Zielona 21
- 283 „ Leon Mike, Przejazd 16
- 284 „ Irena Pasiewiczówna, Stodolniana nr. 6
- 285 „ Alfreda Różycka, Sienkiewicza nr. 31
- 286 „ Regina Groszyńska, Andrzejka 56
- 287 „ Halina Caidler, Szkoła 33
- 288 „ Anna Suchowiczówna, Piastowskiego nr. 15
- 289 „ Bołus Jakubowski, Wodna 18
- 290 „ Marja Kostylówna, Rzgowska 46
- 291 „ Leokadia Kacprzak, Chmielna 6
- 292 „ Jerzyk Koplina, Wólczajska 230
- 293 „ Irena Mozer, Sadowa 14
- 294 „ Antoni Lajtlich, Bazarna 9
- 295 „ Stefan Winkler, wieś Gospodarz, poczta Rzgów
- 296 „ Stanisław Wróblewski, Wólczajska nr. 75
- 297 „ Emilja Rydlewska, Wólczajska nr. 144
- 298 „ Halina Kinderówna, Zakątna 68
- 299 „ Marja Barczówna, Kilińskiego 67
- 300 „ J. Koba, Państwowa Szkoła Wólczańnicza.

sierpnia w godzinach od 8-ej rano do 3-ej po południu bez przerwy za okazaniem o-trzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 80 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zero-wej); porcje dziesięciokilowe są również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Buciki wydaje w tych samych dniach przez cały dzień firma Grędziński i S-ka, Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek, mąki i buczków wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, nawprost bramy) do czwartku 5 sierpnia włącznie w godzinach od 9—12 przed południem i od 3—7 po południu.

Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

SPORT.

Najbliższe sensacje sportowe w Łodzi.

(C-S) Kalendarzyk spotkań piłkarskich I-ej drużyny ŁKS-u zapowiada na najbliższą przyszłość cały szereg ciekawych spotkań. I tak dnia 8 sierpnia grać będzie ŁKS z mistrzem okręgu górnośląskiego — Ruchem w Łodzi. Zaznaczyć należy, że w tydzień później rozegrają mecz z Ruchem — Turysty o mistrz. Polski. Dnia 15 sierpnia wyjeżdża ŁKS najprawdopodobniej do Krakowa, celem rozegrania meczu z mistrzem tamtejszego okrę-

gu — Cracovią. W tym wypadku w dn. 3 października Cracovia zrewizytuje ŁKS w Łodzi. Dnia 5 września, a więc na tydzień przed rozgrywką o mistrz. Polski Turysty — Warta, ta ostatnia gościć będzie najprawdopodobniej w Łodzi, celem rozegrania meczu z ŁKS-em. Wreszcie dnia 22 sierpnia przybędzie do Łodzi jedna z najsilniejszych drużyn górnośląskich — Mysłowice, celem rozegrania meczu z ŁKS-em.

Nowe korty tenisowe w Łodzi.

(C-S) Jak się dowiadujemy, ŁKS organizuje sekcję lawn-tennisową i w dniu 10 sierpnia otwiera swe nowowypbudowane korty tenisowe. Inicjatywę ŁKS-u w kierunku stworzenia sekcji lawn-tennisowej powitać należy z uznaniem, gdyż rozwinie ona niewątpliwie sport tenisowy wśród szerokiej sfery społeczeństwa łódzkiego.

20 boisk sportowych w Krakowie.

Kraków 31. 7. (C-S) Na terenach sąsiednich obok boisk Wisły, Jutrzenki i Lejki, budują się trzy nowe boiska, a mianowicie: AZS-u, Sokola i YMCA, co łącznie z istniejącymi boiskami (również wojsko-

wymi) z uwzględnieniem boiska Garbarni i Zwierzynieckiego K. S. na Błoniach, Kraków będzie posiadał w roku bieżącym 20 boisk sportowych.

Co na to Łódź i jej gospodarze?

Stajnie łódzkie na wyścigach konnych w Częstochowie.

22 i 24 sierpnia, podczas trwania wystawy rolniczo-przemysłowej, urządza towarzystwo popierania hodowli koni, wyścigi konne w Częstochowie. W związku z tem odbyło się specjalne zebranie, któremu przewodniczył prezes towarzystwa wyścigów Jerzy hr. Skarbek, a uczestniczyli w nim oprócz członków Zarządu towarzystwa również i przedstawiciele Min. Spr. Wojsk. oraz zarządzający torami warszawskim i łódzkim gen. Sergjusz

Nowikow. W dyskusji omawiano organizację wyścigów, do których ministerstwo przywiązuje duże znaczenie, a Marszałek Piłsudski poświęca sprawie hodowli koni baczną uwagę. Po ustaleniu w ożywionej dyskusji szczegółowego programu wyścigów zapoznano się z wynikami dotychczasowych zapisów właścicieli stajen. Pomiedzy nimi znajduje się cały szereg koni właścicieli stajen łódzkich. (E)

Kary za brutalną grę w piłkę nożną.

Warszawa, 31. 7. (C-S) Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN za nie sportowe zachowanie się oraz za brutalną grę na

meczach Polonii ze Slawią i Warszawianką napomniął Alaszewskiego, zaś Bulanow i otrzymał ostrą nagana.

Wyjazd Warszawianki do Bułgarii.

Przyjazd gości zagranicznych.

Warszawa, 30. 7. (C-S) Jak się ostatnio dowiadujemy zarząd Warszawianki waha się z przyjęciem warunków postawionych przez kluby bułgarskie co do torunce Warszawianki po Bułgarii w dniach między 8

a 17 sierpnia. Wydaje się jednak prawdopodobnym, że ostatecznie wyjazd piłkarzy stołecznych dojdzie do skutku. Ewentualny wyjazd Warszawianki do Bułgarii nastąpiłby w dniu 4 sierpnia.

„Wielka nagroda Hiszpanji“.

Paryż, 31. 7. (C-S) W San Sebastian odbyły się wielkie wyścigi automobilowe o t. zw. Wielką Nagrodę Hiszpanji. Wyścig był jeszcze jednym triumfem znakomitej marki „Bugatti”, która zajęła dwa pierwsze miejsca. Bieg rozgrywany na przestrzeni 708 klm. wygrał Constantini

na Bugatti, pokrywając trasę w 5 g. 35 m. 47 s. (szybkość średnia 123,777 klm. na godz.). Drugie miejsce zajął Goux, zwycięzca tegorocznego wyścigu o Wielką Nagrodę Europy, również na Bugatti, w czasie 5 g. 52 m. 15 s. Trzeci przybył Wagner na Delage.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London za 1 funt szł. 45.50, za 100 zł. polskich 56.50, Berlin 45.86—56.42, wyplaty na Warszawie i Katowice 45.96—46.12, na Poznań 45.93—46.07, Gdańsk 56.43—57, wyplata na Warszawie 56.43—57.00, Wiedeń czek 76.95—77.45, banknoty 76.70—77.70.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

Nowy Jork. Londyn za 1 ft. szterling. 4.86.12.50, tendencja stała, Paryż 2.43, Bruksela 2.54.

Londyn, Nowy Jork 4.86.25, Holandia 12.10, Francja 202.25, Belgia 192.75, Włochy 151.25, Niemcy 20.42.50, Szwajcaria 25.12.75, Dania 18.36, Norwegia 22.18, Szwecja 18.16.50, Helsingfors 193.12, Praga 164.12, Montreal 4.85 7/16.

Paryż, Londyn 203.15, Nowy Jork 41.54, Belgia 104.50.

Zurych, Paryż 12.60, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.168, Belgia 13.10, Włochy 16.82, Berlin 123, Wiedeń 73.15, Praga 15.30, Warszawa 56.50, Bukareszt 2.35.

Gdańsk, Zamknięcie. 100 marek Rzeszy 122.322—628, 10 złotych polsk. 56.43—57.00, czek na Londyn 24.99, telegraficzne wyplaty: na Londyn 25, Warszawie 56.43—57, Zurych 99.47—99.63.

BAWELNA.

Nowy Jork, 31. 7. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 8 tysięcy, wewnątrz kraju 3 tysiące, wywóz do Anglii 6 tys., na kontynent 13 tysięcy, loco 19.15, sierpień 18.16, wrzesień 17.75, październik 17.69—17.70, styczeń 17.72, marzec 17.93, maj 18.07.

Nowy Orlean, 31. 7. Loco 18.57, październik 17.56, grudzień 17.45, styczeń 17.44, marzec 17.56, maj 17.66.

Liverpool, 31. 7. Zamknięcie. Sierpień 9.59, wrzesień 9.53, listopad 9.32, grudzień 9.32, luty 9.33, kwiecień 9.38, maj 9.43, czerwiec 9.40. Małe zamknięcie: październik 9.44, styczeń 9.33, marzec 9.39.

Brema, 31. 7. 21.39.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ OBROTÓW.

Warszawa, 31. 7. Na dzisiejszej Gieldzie Zbożowo-Towarowej w Warszawie notowań nie było. Z powodu nieukończonych żniw, ceny wszystkich gatunków były nieustalone.

PIERWSZE TRANSPORTY POLSKIEGO ŻYTA ODEJDA DROGA WODNA.

Jeden z Banków Poznańskich zawarł umowę z norweskimi eksporterami zbożowymi na dostawę większej ilości żyta. Załadowanie pierwszego transportu w ilości 2,000 tonn zostanie w dniach najbliższych ukończona.

Pierwsze skutki już odplynęły z Poznania. Transport odbywać się będzie droga wodna przez Szczecin.

O ZMIANIE METOD UDZIELANIA KONCESYJ.

Dotychczasowa zasada udzielania koncesyj przedewszystkiem inwalidom miała w praktyce małe zastosowanie.

Inwalida zmuszony przez warunki stawiane koncesjonariuszom odstąpił koncesję kapitalistom.

Cel — pomoc inwalidom — nie był osiągnięty.

Sanacja, która winien rząd szybko przeprowadzić w drodze dekretu winna zmienić radykalnie dotychczasowe metody udzielania koncesyj i zmierzać w kierunku stworzenia warunków, w których obdarowany inwalida mógłby sam korzystać z koncesji.

KOMUNIKACJA SAMOLOTOWA PUCK — KOPENHAGA.

Z początkiem września rozpoczyna się próbné loty pasażerskie przy pomocy wielkich 10-osobowych hydroplanów między Puckiem a Kopenhagą. Komunikacja między wybrzeżem polskim a Galaczem podjęta zostanie na stałe odrazu w dniu 1 września. Czas przelotu nie wliczając lądowania we Lwowie i Warszawie wyniesie około 10 godzin. Przelot z Kopenhagi do Pucka obliczony jest na 4 i pół godziny.

Zatem przelot z Kopenhagi do Galaczu będzie się mógł odbywać latem w ciągu jednego dnia, zimą zaś w ciągu 2-eh dni.

Prasa polska podkreśla znaczenie tej linii komunikacyjnej dla stosunków handlowych.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawniające do odbioru premij w firmach poniżej wyszczególnionych:
Makę pszenną najlepszej jakości wydaje skład Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) do soboty 7.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działalność: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Miejski Kinematograf Oświetlowy — „Gorączka złota”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” „Król zbójców”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Szkoła kokot”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Czary” — „Ten za którym wszyscy szaleją”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Ziemia Zakazana”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Buster Keaton ożeniony przypadkiem”.

„Ima” — „Laleczka z Luna-Parku”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Pierwszy kochanek”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niewolnica namiętności”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Dziewczyna z zakazanej dzielnicy”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. „Chcę zostać gwiazdą”. Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

RESTAURACJA TEATRALNA. Narutowicza 18.

Dziś nowy program. Występy artystów. „SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnym grana z obryzaniem powodzeniem sensacyjna „kino-rewia” w 2 aktach a 17-tu obrazach, pióra Stanisława Feliksa i Mariana Tarłowskiego, muz. Eligera, p. t. „Chcę zostać gwiazdą”.

Wypełniona co wieczór widownia z entuzjazmem przyjmuje wszystkie obrazy, których akcja zawiązuje się w Łodzi, w syplalni artystyki, a następnie przewija przez podróże iskroplanem za ocean, legendarne miasto filmowe Hollywood, w którym Stefania Jarkowska zostaje gwiazdą filmowa, a jej arcydzieła sny zostają filmowane.

W roli poplowskiej występuje p. Stefania Jarkowska, odtwarzając na scenie siebie samą, a dzielnie sekundują jej pp.: Jakubińska, Horecka, Dunajewska, Tatarkiewiczówna, Mroziński, Krzemieński i inni. W oryginalnych tańcach p. Loda Niemirzanka.

Część muzyczna pod sprężystym kierunkiem Zygmunta Białostockiego.

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM”.

Zatem we wtorek, 3 sierpnia, zobaczymy na scenie Teatru Letniego premierę 3-aktowej „wanantury” Fauna i Roma pod powyższym tytułem. Próby, odbywane pod kierunkiem reżyserkim p. Jana Bielicza, wykazują już wszystkie zalety ostatniej nowości milego teatru w ogrodzie. Panie: Miłkowska i Dunajewska w głównych rolach żeńskich, oraz pp.: Szubert, Mroziński, Wilczkowski na tle reszty zespołu — będą mieli niepowodzenia okazje ubawić łódzką publiczność szeregiem świetnych pełnych humoru, kracj. Dowcipna, żywa akcja, pełne błyskotliwego humoru ujęcia kilku popularnych dobrze na bruku łódzkim znanych tyłów, młde w ucho wpadające szlagiery muzyczne, chóry, tańce — wszystkie to złożą się niezawodnie na widowisko, którego hasłem będzie: szczyry śmiech — beztroski humor — doskonała zabawa.

Kryzys w niemieckiej produkcji kinematograficznej.

Wytwórczość filmowa w stadium spekulacji.

Niemcy prowadzą obecnie zacietą i ciężką walkę o swoją produkcję filmową. Niemieckim przemysłowcom udało się uzyskać w tej walce pomoc rządu, a mianowicie opiekę państwową w tym sensie, że import filmów amerykańskich został zorganizowany. Na każdy obraz krajowej produkcji

brana pod uwagę, zaliczają się do wyjątków. Ale przeciętne filmy niemieckie (nie mówimy o trzech czy czterech „szlagierach” na rok), zwłaszcza, gdy się obliczy ich koszt, nie

moga zaważyć na rynku światowym, jako poważny czynnik wobec konkurencji filmów amerykańskich. Główną przyczyną tego zjawiska jest fakt, że do dziś dnia nikt tak dobrze, jak fabrykant amerykański, nie umie połączyć masowej produkcji

z wysoką artystyczną miarą.

Ale jest inna jeszcze przyczyna. Oto w Ameryce branża kinowa jest branżą w całym znaczeniu tego słowa, w której zaangażowane są

liczne miliony dolarów.

gdymczasem w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, wytwórczość filmowa nie wyszła jeszcze ze stadium spekulacji. Do masowej zaś produkcji artykułu dobrego i wartościowego potrzebne są przede wszystkim: 1) kapitał, 2) środki obrotowe, 3) pieniądze.

Produkcja niemiecka stoi obecnie przed zagadnieniem: być, czy nie być? O ile uda się skłonić koła finansowe do udziału w przemyśle filmowym, rozwinię się może wówczas przeciętna produkcja niemiecka, odpowiadająca

gustom rynku światowego.

i mogąca konkurować z Ameryką pod względem cen i jakości, o ile nadto produkcja niemieccy zdobędzie się na to, żeby np. dawać mniej filmów o tendencji militarystycznej. W przeciwnym razie jest wytwórczość niemiecka skazana na bezwarunkowy upadek.

wolno importować jeden film amerykański

— nie więcej. Jest to więc t. zw. „kontyngent”.

Jak każdy tego rodzaju państwowy środek przymusowy, posiada i „kontyngent” swoje złe strony. Biuro wynajmu musi naturalnie liczyć się

z gustami publiczności.

a publiczność niemiecka również przepada za amerykańskimi filmami, czyniąc wyjątek co prawda dla czołowej produkcji niemieckiej, która zdobyła sobie wszechświatowy rozgłos. Takie filmy, jak: „Nibelungi”, „Variete”, „Metropolis” i inne, w niewielkiej zreszta liczbie, należą do rzędu niedoścignionych arcydzieł.

Niestety, niepodobna podbić rynku światowego, i oto wywiązał się z „kontyngentu” ciekawy i wielce dla renomy niemieckiej produkcji szkodliwy zwyczaj

wytwarzania filmów krajowych po to,

aby tylko otrzymać prawo wynajmu odpowiedniej ilości filmów amerykańskich. W tym wypadku koszt produkcji filmów niemieckich stanowią prosto „dodatek” do ceny poszukiwanych na rynku obrazów amerykańskich. Skutek jest ten, że dziś niemieckie filmy „kontyngentowe” (dające prawo sprowadzać filmy amerykańskie), stanowią w Niemczech

odrebrny artykuł handlu.

Oczywiście, takie wypadki, w których prawdziwa wartość filmu wcale nie jest

Syndycy tymczasowi masy upadłości Polskiego Domu Handlowo-Agenturowego „Poldom” Sp. Akcyjna w Łodzi niniejszym podają do wiadomości, że zebranie wierzycieli zwołane na dzień 27 lipca 1926 r. zostało odroczone decyzją Sędziego Komisarza na 12 sierpnia 1926 r. (godz. 10 rano) w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Zeromskiego pod Nr. 115 w Łodzi (pokój Nr. 57). Wobec powyższego wzywa się wszystkich wierzycieli, których wierzycielności zostały przyjęte i sprawdzone, aby w dniu 12 sierpnia przybyli na zebranie.

Syndycy tymczasowi:
(—) Jan Stypułkowski adwokat.
(—) Wacław Kaffanke.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1202 dol. ameryk. 0.60, Nr. 1203 1.—, Nr. 1204 1.20.

“OLLA” PREZERWATYWY

OLLA jest udowodnioną najstarszą przodującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodnioną największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze źródło” mebli

(od najskromniejszych do najwykwintalszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzegwskiej 2. Ceny znacznie niższe! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

F. Nasielski Rzgowska 2.
Tel. 43-08.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór

ROWERY! ROWERY!
Reparacja, przeróbki z męskich na damskie oraz zniżanie ram po cenach konkurencyjnych.
Emaljowanie z kolorowymi rogami na gorąco Zł. 7.50.
Edm. Piadek, Główna Nr. 43,
tylko w podwórzu.

Wełna słoneczna do ręcznych robót
I. FUKS, Łódź, Nowomiejska 7.
Telefon 26-97.

TANIO! — — TANIO!
wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie.
I. OPATOWSKI,
ulica Kilińskiego Nr. 134.
— — Ddjazd tramwajami 4, 6, 10. — —

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1—2 i 4—7
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—6
Ceny lecznic.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK „WINIARSTWO DOMOWE”
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH W KRAJU.
ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4.
— lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —
Wyszedł zeszyt za czerwiec.

DR. MED.
M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8

FABRYKA LUSTER I PODLEWIA SZKLA J. KUKLIŃSKI
ŁÓDŹ,
Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie lusterek z przeniesieniem do domu. Sprzedaż NARATY I ZAGÓTOWKE

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnyczych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

DR. MED.
H. LUBICZ
Cegielnianna 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnym. Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

DR. MED.
Niewiański
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.
Sienkiewicza 34.
Ceny lecznic.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalni.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Ogłoszenia drobne.
Mebli, na rąk pojedynczo komplety, gwarancja kilkuletnia. Oświetlenie, zamieszanie, Stolarnia Lubelska N. 6 przy Napiętkowskiego.
Mocny cykl 2 1/2 H.P. tanio do sprzedania także i rower męski. Rolnicza 25.
Kazymir do sprzedania otomana, kozetka oraz przytulnie obstarłone przeróbki. Tapicerka Karola 1. Gabała 3559.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — —	zł. 2.60
Dla robotników	— — —	— 2.20
Na prowincji	— — —	— 3.30
Zagranicą	— — —	— 6.00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	— — —	zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w kolumnie 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 lamy)	— — —	— — —
Za tekstem	25	— — —
Nekrologi	25	— — —
Komunikaty	25	— — —
Zwycięzcy	6	— — —
Drożej 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	— — —	— — —

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zaręczonych jak i odręcznych redakcja nie zwraca.